GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

7 LUTEGO 1918.

NR. 31. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.8
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Armia Dowbora-Muśnickiego.

Od osoby, przybyłej z Królestwa, otrzymujemy parę nowych szczegółów o armii jenerała Dowbora-Muśnickiego.

Siły polskie, które operują przeciw bolszewikom na **Białej Rusi,** należy oceniać mniej więcej na 30.000. Jest to, trzeba powtórzyć, armia operująca. W rezerwach znajduje się w pogotowiu drugie tyle, tj. znów 30.000. Rozlokowanych w etapach na Białej Rusi będzie, według doniesień stamtąd, około 110.000, tak że ogólna **liczba wojsk jenerała Muśnickiego** dochodziłaby razem do **170.000.** Oczywiście cyfry te nie są pewne, gdyż o dokładne wiadomości stamtąd niełatwo.

Wiadomo również, że **na froncie rumuńskim** organizuje się **także korpus polski pod jenerałem Michelisem.**

Wzorowo zorganizowana jest intendantura. Jenerał Muśnicki zakupuje też broń i amunicyę od poszczególnych oddziałów bolszewików, które nie drożą się ze sprzedażą. Karabin maszynowy wypada przeciętnie na 40 rubli, armata z zaprzęgiem 100 rubli. Amunicyi jest poddostatkiem, żywności taksamo, mimo ogromnej drożyzny, gdyż rubel spadł w cenie bardzo. Np. bochenek chleba kosztuje w Mińsku 6 rubli, zaś para butów 500. Niemniej wszystkiego dostać można.

Dyscyplina w armii jenerała Muśnickiego jest wzorowa. Żołnierze oceniają bolszewizm tak, jak na to zasługuje i żywią do utopij tych poprostu odruchowy wstręt, jak to wynika z psychologii polskiej.

Jenerał Muśnicki znajduje się w kontakcie z Kaledinem. Ten ostatni zorganizował znów t. zw. Donską oblast'. Kto chce dostać się do tego terenu, musi mieć paszport i jest poddany rewizyi i kwarantannie politycznej. Przy Kaledinie zgromadzili się najwybitniejsi oficerowie dawnej armii rosyjskiej.

Zdobycie Smoleńska.

Ze Sztokholmu donoszą do pism tutejszych, iż druga grupa wojsk polskich, która przed kilku dniami obsadziła Orszę, zdobyła obecnie Smoleńsk.

Pierwszy biuletyn armii polskiej.

„Wiadomości wojskowe", organ polskich sił zbrojnych w Rosyi donoszą:

„Dywizye I-go Polskiego Korpusu, pułk inżynieryjny, kawalerya i artylerya — koncentrują się w pasie przyfrontowym — zajmując okolice miast Bobrujska, Rohaczowa i Słucka.

Koncentracya ta ma na celu, między innemi, obronę życia i mienia ludności polskiej przed bandami łupieżców i zanarchizowanem żołnierstwem rosyjskiem — a także współudział w organizacyi powrotu do kraju mas wygnańczych".

Min. Toggenburg o zajściach we Lwowie.

Wiedeń. B. kor. Na interpelacyę wniesioną wczoraj przez posłów Goetza, Diamanda i tow. w sprawie demonstracyi ulicznych we Lwowie w dniu 2. lutego minister spraw wewnętrznych dał następującą pisemną odpowiedź:

Dnia 2. lutego odbyła się we Lwowie konferencya członków nowo założonego stronnictwa pracy narodowej. Polska młodzież demokratyczna na zgromadzeniu protestowała przeciw dążeniom nowego stronnictwa i podczas uczty członków konferencyi w jednym hotelu lwowskim urządziła głośną demonstracyę, przyczem w tym hotelu wybito dwie szyby w oknach. Gdy straż, którą demonstranci w liczbie około 2000 obrzucili kamieniami, wreszcie zepchnęła tłum w ulicę Batorego, wówczas, według sprawozdania dyrekcyi policyi, nagle z pośród zebranych padło około 20 strzałów. Także pewien feldwebel wojskowej straży policyjnej, któremu tłum zagrażał, dał dwa strzały z 8 mm. pistoletu Brauninga. W końcu udało się straży po uwięzieniu 7 osób przywrócić ład i spokój. Podczas wykroczeń pewien gimnazyalista i pewien akademik zostali zranieni strzałami rewolwerowymi. Ostatni wkrótce potem zmarł skutkiem ciężkiej rany. Rany postrzałowe otrzymali oni z tyłu, podczas, gdy stali w pośród demonstrantów. Także siedm organów policyjnych w ciągu wykroczeń doznało kontuzyi. Kto dał owe strzały rewolwerowe do obu studentów, tego mimo najgorliwszych dochodzeń dotychczas nie zdołano stwierdzić ponad wszelką wątpliwość. Po stłumieniu wykroczeń rozeszła się po Lwowie pogłoska, że do tłumu w ulicy Batorego, dano kilka strzałów z gmachu ces. niemieckiej poczty polowej. Wobec tego jednakże należy zauważyć, że pomieszczone tam wojska ces. niemieckie w piśmie do komendy miasta Lwowa wyraźnie oświadczyły, że żołnierze niemieccy nie użyli broni palnej. Zatem przemawia też twierdzenie, że rana zranionego akademika i zranionego gimnazyalisty, według opinii znawców, pochodzi prawdopodobnie od pocisku 7 mm., gdy tymczasem niemiecki rewolwer wojskowy ma kaliber 9 mm. Pocisków nie zdołano odszukać. Także pogłoski, jakoby żołnierze niemieccy z drugiego piętra gmachu pocztowego strzelali do tłumu, zadaje kłam protokół obdukcyi, gdyż ustalone rany postrzałowe przebiegają w kierunku poziomym. Dochodzenia, celem zupełnego wyjaśnienia stanu rzeczy toczą się z największą gorliwością i mam nadzieję, że uda się wyjaśnić jeszcze doszczętnie wszystkie szczegóły tej sprawy.

Obrady Koła polskiego.

Wiedeń. Komunikat sekretaryatu Koła Polskiego z posiedzenia Koła z dn. 5 lutego. Obecnych posłów 52 i minister Twardowski.

W sprawie naglącej zgłasza się hr. Skarbek i zawiadamia Koło, że wobec krwawych zajść we Lwowie, wniósł interpelacyę, przyczem daje obraz tych wypadków na podstawie zeznań świadków wiarygodnych. Twierdzi stanowczo, że z publiczności, która zachowała się zupełnie spokojnie, nie padł ani jeden strzał, że natomiast strzelała policya wojskowa, tudzież żołnierze pruscy z domu, zajętego przez urząd wojskowy pruski, przy ulicy Batorego 39. Strzał padł z góry na dół, czego dowodem są rany śmiertelne, zadane uczniom 5-tej klasy gimn. Czerkasowi i hr. Wodzickiemu. Oprócz tych dwóch, jest jeden legionista ciężko ranny kulą, prócz tego kilkunastu rannych od szabli. Odczytuje następnie rezolucyę wiecu ogólno-akademickiego i popiera żądania młodzieży akademickiej, zwrócone do Koła Polskiego. Mowca zanosi też skargę do ministra dla Galicyi z powodu konfiskaty artykułu „Kuryera Lwowskiego" opisującego zajścia.

Wniosek pos. **Skarbka.** Koło polskie wyraża oburzenie z powodu postępowania policyi lwowskiej, tudzież kilku żołnierzy pruskich, które spowodowało tragiczną śmierć młodych uczniów i wzywa prezydyum, aby u miarodajnych czynników wyjednało usunięcie wojsk pruskich ze Lwowa, pobyt ich bowiem grozi ciągłymi niepokojami.

Wniosek pos. Stapińskiego w tej sprawie przyjęto. Głosowanie nad wnioskiem Skarbka, wobec wyboru komisyi śledczej, odroczono.

POGRZEB Ś. P. M. CZERKASA.

Lwów. (Telefonem). Dzisiejsze pisma lwowskie zamieszczają szpaltowe sprawozdania z opisem pogrzebu śp. Maryana Czerkasa. Spokój i powaga, jakie ujawniły się podczas pogrzebu, oddziałały na uspokojenie umysłów. Również w znacznych stopniu wpłynęła na ogół uspokajająco urzędowa depesza c. k. Biura korespondencyjnego, zamieszczona w dzisiejszych porannych pismach, a podająca odpowiedź ministra **spraw wewnętrznych na interpelacyę Koła Polskiego w sprawie zajść sobotnich.** Rzeczowość tej odpowiedzi oraz zawarte w niej **wywody i argumenty wywołały tu uczucie znacznej ulgi.**

Przebieg pogrzebu, według opisu dzienników lwowskich, był imponujący.

O czem radzono w Berlinie?

Berlin. O konferencyach w Berlinie pisze „Berliner Tageblatt": Termin rozejmu z Rumunią już upływa, a rozejm ten musi być odnowiony, jeżeli się nie ma rozpocząć znowu wojna z Rumunią. Można łatwo wywnioskować, że w obecnych obradach w Berlinie roztrząsaną była i ta sprawa.

Ogłoszona dziś w „Tägliche Rundschau" wiadomość, że główny temat narad stanowiła kwestya polska wydaje się być zupełnie błędną. Kwestya polska w chwili obecnej, gdy rokowania w Brześciu Litewskim ani nie dały konkretnego rezultatu, ani nie zostały zerwane, nie wymaga teraz natychmiastowego rozwiązania.

Rokowania państw centralnych z Rumunią.

Berlin. „Vossische Ztg." donosi, że wczoraj rozpoczęły się w Sinaia rokowania między czwórprzymierzem a Rumunią o przedłużenie rozejmu.

Dawna i nowa polityka ugodowa.

Bardzo słusznie powiedział „Głos Nar." w omówieniu wystąpienia ugodowego „Kraju" leszczyńskiego z okazyi urodzin ces. Wilhelma, że „polityka ugodowa polska była zawsze trudną i najczęściej niewdzięczną". Szczególnie to przytrafia się odnośnie do zaboru pruskiego, w którym próba podobna tej polityki, zaczęta w r. 1890, zakończyła się już w r. 1894 kompletnem fiaskiem.

Jak dziś pamiętam te mniej ciekawe, jak przykre czasy, jako młody wówczas adlatus, śp. Franciszka Dobrowolskiego, b. członka Rządu Narodowego, który jako długoletni kierownik „Dziennika Poznańskiego" był duszą robót politycznych zaboru pruskiego i w którego ręku zbiegały się wszystkie widoczne i mniej widoczne nici tych robót, czy to na gruncie poznańskim, czy w Kole polskiem w Berlinie.

W marcu r. 1890, upadł Bismarck. Upadł wśród wielkiego „eclat", po gwałtownych przejściach z młodym cesarzem, który dopiero przed niespełna dwoma laty posiadł tron Hohenzollernów, i który jako silna indywidualność nie chciał, jak jego dziad, Wilhelm I., podlegać bezwzględnie woli i wskazaniom wszechmocnego dotąd kanclerza. „Dziennik Poznański" miał pierwszy nietylko z prasy polskiej, ale i niemieckiej wiadomości o gwałtownej dymisyi Bismarcka. Otrzymał ją telegraficznie od ówczesnego posła Józefa Kościelskiego, który ją miał od syna, utrąconego nagle kanclerza, hr. Herberta Bismarcka, wówczas sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych, pozostającego z Józefem Kościelskim pono z ławy uniwersyteckiej w stosunkach zażyłości, dokumentowanej bywaniem tegoż polskiego posła, wybranego głównie za sprawą pomienionego Franciszka Dobrowolskiego, na salonach syna kanclerskiego, co, nawiasem mówiąc, niemile było widziane w opinii poznańskiej.

Upadek potężnego kanclerza oczywiście ogromne wywołał wrażenie w społeczeństwie Wielkopolskiem.

Było to przecież niespełna 5 lat po gwałtownem wydaleniu z granic państwa pruskiego około 40.000 Polaków, pochodzących z zaboru rosyjskiego i z Galicyi, którzy, aczkolwiek zasiedziali w Wielkopolsce, nie posiadali obywatelstwa pruskiego, było to niespełna 4 lata po utworzeniu komisyi kolonizacyjnej, która już wtedy tak wielkie poczyniła szczerby w polskiej własności ziemskiej, i 4 lata od zainaugurowania w sejmie pruskim owej do dziś trwającej polityki antypolskiej, noszącej parlamentarnie skromną zewnętrznie nazwę „lex Achenbach", a podsuniętej Bismarckowi i jego rządowi, w interesie tysięcy grasujących na ziemiach polskich karyerowiczów niemieckich, przez ówczesnego prezesa rejencyi bydgoskiej, a przedtem szefa biura kanclerskiego, Krzysztofa Tiedemanna, imiennika późniejszego założyciela i przywódcy do dziś „Ostmarkenvereinu", arcykrzyżaka Henryka Tiedemanna z Jeziorek.

Pod wpływem wzmożonej walki prześladowczej, podjętej przeciw żywiołowi polskiemu w granicach państwa pruskiego, miało społeczeństwo wielkopolskie wtedy front jednolity, zwrócony przeciw tym, którzy tę walkę podjęli i prowadzili. Silnie zarysowanych i gwałtownie się, jak w Galicyi, zwalczających stronnictw w Wielkopolsce i w zachodnich Prusach wtedy nie było — Górny Śląsk wybierał posłów jeszcze do Centrum — istniały tylko pewne odcienia polityczne, grupujące się około pism codziennych: około „Dziennika Poznańskiego", organu ziemiaństwa i miejskiej inteligencyi, „Kuryera Poznańskiego", organu duchowieństwa, „Orędownika", organu kół rzemieślniczo-mieszczańskich, „Gońca Wielkopolskiego", organu narodowego o ostrym tonie i „Wielkopolanina", organu włościaństwa. W czasie wyborów wszystko to stawało na jednej platformie i szło ławą przeciw wspólnemu wrogowi.

Upadek Bismarcka obudził w pewnych, niezdrowych kołach nadzieję, że zmiana kierującego ministra może doprowadzić do zmiany systemu antypolskiego. Łudzono się, że młody monarcha, który tak bez ceremonii załatwił się z potężnym kanclerzem, właściwym twórcą zjednoczonych Niemiec pod hegemonią Prus, uprzątnie się również z jego polityką, dążącą do zgermanizowania ziem, które były kolebką Polski. Zapomniano, że ten system jest tak stary, jak Prusy same, i że czasem tylko formę zmieniał, lecz cel zawsze miał jednaki. Na czoło tych łudzących się wysunął się człowiek, niewątpliwie czystych zamiarów i szczerej chęci służenia społeczeństwu, lecz poeta, fantastyk, uprawiający politykę w poezyi, a poezyę w polityce, wspomniany Józef Kościelski, który jakkolwiek bywalec w salonie syna żelaznego kanclerza, potrafił dzięki ujmującym zaletom osobistym, dowcipowi, swadzie i polotowi umysłu, pozyskać sympatye nowych panów w rządzie, a przedewszystkiem młodego cesarza, którego przez czas kilkoletni stał się ulubieńcem. Sądził, że łaska osobista w towarzyskich stosunkach sprowadzi za sobą łaskę dla społeczeństwa, które w Berlinie reprezentował i gdzie dom otwarty prowadził, i chciał, żeby to społeczeństwo pierwsze zrobiło ofertę lojalności. Pozyskawszy dla celów swej polityki Koło polskie w parlamencie i jednego z jego najzdolniejszych członków ks. dra Stablewskiego — Koło polskie w sejmie pruskim nie poszło za jego programem — doprowadził do tego, że Koło parlamentarne porzuciło, ku zdumieniu zaskoczonej tem opinii publicznej, politykę zasadniczej opozycyi, zupełnie usprawiedliwionej istniejącym i niezmieniającym się wcale systemem rządowym, i jęło nagle głosować za różnymi projektami marynarskimi cesarza. Społeczeństwo ujrzało się nagle przed dokonanymi faktami. Inicyatorzy tej polityki, drażniącej poczucie godności narodowej, starali się wszelkimi sposobami narzucić ją społeczeństwu, aby módz się w Berlinie wykazać jego mandatem, a przynajmniej przyzwoleniem „ex post". Nie bardzo zważali przy tem, że polityka taka, jak to trafnie w artykule pt. „Urodziny" zaznaczył „Głos Narodu", wymaga wiele taktu, zarówno na zewnątrz, jak na wewnątrz. W „Kuryerze Poznańskim", ówczesnym organie duchowieństwa i nielicznych kół wyższej szlachty konserwatywnej, pojawiła się niebywała dotąd na gruncie wielkopolskim, na znanym galicyjskim przykładzie wzorowana deklaracya lojalności na temat: „Przy tobie Najjaśniejszy Pa-

O wartość naszej spuścizny dziejowej.

(Dokończenie).

Najcenniejsze byłyby wnioski porównawcze co do upadku państwa. Dzisiaj już chyba nikt nie twierdzi, że Polska zginęła wyłącznie przez nierząd, albo że padła w pełni sił pod przemocą wrogów. Wciąż jednak trwają spory o to, co było „właściwą" lub „główną" przyczyną upadku, tj. jaką rolę stosunkowo odegrały w jej katastrofie własne jej niedomagania lub błędy, a jaką cudza zaborczość. Chodzi o pewne plus — minus. Gdyby się dało sprowadzić całe życie społeczeństw ludzkich do pewnych pierwiastkowych drgnień lub ciśnień, i gdyby z dziejów innych upadłych państw można było wywnioskować, jaka miara odporności przeciętnie wystarcza do odparcia cudzej ekspansyi, to wówczas wiedzielibyśmy, jak się przedstawia pod tym względem nasz wiek XVIII. Niestety, od pochwycenia pierwiastków życia społecznego jesteśmy jeszcze niezmiernie dalecy, a tragedya Polski — jak słusznie dowodził Kościuszko cesarzowi Pawłowi — stanowi fakt jedyny w swoim rodzaju. Tem samem wszelkie pogłębienie badań nad tą lub ową przyczyną upadku może pouczyć tylko, że np. czynnik ustrojowy grał mniejszą rolę, a siły umysłowo-moralne — większą, niż się sądziło poprzednio, że nacisk z zewnątrz był potężniejszy, stalszy, bardziej podstępny, niż mniemał ogół historyków, ale nie rozstrzygną one tej natarczywej, a trochę naiwnej wątpliwości: co ostatecznie było przyczyną „główną": rozstrój czy napad. Zresztą, choćbyśmy razem z prof. Balzerem wszystkie wady dawnej Polski odnaleźli każdą pojedynczo w organizacyi innych państw, które jednak nie upadły — to takie odkrycie jeszcze nie świadczyłoby, że nagromadzenie wszystkich chorób w jednem ciele nie zdecydowało o jego śmierci.

Jakkolwiekbądź obecnie pomimo wszystkich polemik „optymistów" z „pesymistami" dyagnoza staropolskiego nastroju dużo jeszcze pozostawia do życzenia. Pesymiści, jak to zwykle bywa, popadają w determinizm, i skłonni są przenosić początki złego zbyt daleko. Gdyby szukali oni tylko przyczyn, niktby im tego nie bronił: każda przyczyna ma swoją przyczynę, wolno więc szukać korzeni złego choćby od czasów piastowskich. Ale gdy ktoś potępia pewne formy, jako nierządne, tj. złe, chociaż w sumie dawały one typ życia państwowego nie gorszy, niż u innych spółczesnych rodów, ten już grzeszy dowolnością. Starsi optymiści warszawscy zachowali pod tym względem pewne umiarkowanie. Korzon datuje „chorobę umysłową" Polski conajmniej od połowy XVII wieku [1]), Smoleński czarno maluje stan umysłowy narodu w epoce jezuickiej, co zresztą ani jednemu, ani drugiemu nie przeszkadza uznawać bolączkę za uleczalną. Askenazemu to już nie wystarcza: stwarza on sobie zawczasu tezę o wewnętrznem zdrowiu i patryotycznych chęciach całej masy szlacheckiej, która rzekomo dopominała się jednym głosem reform skarbowo-wojskowych, ale była bezsilna wobec spisków i intryg możnowładztwa [2]) — tezą bardzo sympatyczną z punktu widzenia umiarkowanej demokracyi, ale równie apriorystyczną, jak tezy Bobrzyńskiego o zbawiennem posłannictwie „hierarchii", czy też jednego opatrznościowego męża. Z najnowszych apologetów Górski nie przeczy, że duch Polski, i mianowicie tej górnej mniejszości, która wszędzie „stwarza historyę" skręcił na bezdroża, bo przestał dążyć ku własnym szczytom.

Choloniewski mimochodem tylko wspomina o braku silnej egzekutywy, o „wynaturzonych i spaczonych formach ustroju, o najjaskrawszych zboczeniach", ale nie przypisuje im żadnej roli w porównaniu z rolą czynników zewnętrznych. Dla niego twierdzenie, że Polska uległa rozkładowi z powodu anarchii jest „chytrą tezą, która, jak podrobiony pieniądz krąży dotąd po świecie". Dla niego, jak i dla Buszczyńskiego, Polska zostawiła daleko za sobą w tyle nietylko ówczesną Europę, ale i dzisiejszą". „Polska upadła dlatego, że nie upodobniła się do sąsiednich despotyi, że była krajem wolności, że praw swych obywateli nie tłumiła, lecz rozdawała je szczodrą dłonią i rozszerzała. Zginęła, gdyż była tworem politycznym doskonalszym i wyżej rozwiniętym od swego środowiska."

To już trochę zbyt śmiało — i tutaj ujawnia się jeszcze jeden bardzo niebezpieczny zawrót głowy na wyżynach idealizmu, polegający na tem, że się moralne piękno urządzeń wolnościowych miesza z ich zdatnością życiową. Może kiedyś po dziesięciu jeszcze takich wojnach, jak obecna, szlachetność, dobroć, sprawiedliwość, wolność staną się wewnętrznym cementem zespolonego człowieczeństwa, cnota i zdrowie złączą się w jedno; ale dopóki tak nie jest, zwyciężyły w walce o byt nie te narody, które rozwijały się „wysoko", ale te, które rozwijały się „zdrowo". Mówiąc dobitnym językiem prof. Kutrzeby „Piękność nie jest siłą — chyba dla kobiety, i to częściej w powieści, niż w życiu". O tem nie powinniśmy zapominać ani na chwilę.

Niechże się święci nasz prastary ideał życia zbiorowego z pokolenia w pokolenie; niech on słonecznym blaskiem rozognia dusze młodociane lub dopiero budzące się do samowiedzy, w okresie urabiania się ich stosunku uczuciowego do ojczyzny. Niech popularne książeczki o „Duchu Dziejów Polski" rozchodzą się w nowych wydaniach daleko, po izbach robotniczych na Śląsku, czy w Westfalii, po chatach rybackich na wybrzeżu kaszubskiem, po rozrzuconych oazach polskości na kresach białorusko-litewskich, i wszędzie, gdziekolwiek przygnębionym duszom polskim grozić będzie pokusa wyrzeczenia się rodzinnej spuścizny pod naporem obcej przemocy lub silniejszej kultury zewnętrznej. Ale niechaj inteligencya nasza, jako kierowniczka i strażniczka rozwoju społecznego, sięga śmiało do literatury naukowej po bezwzględną prawdę, która oświeca, uzbraja i wyzwala.

DR WŁ. KONOPCZYŃSKI.

[1]) Dola i niedola Jana Sobieskiego
[2]) Dwa stulecia, j. w., 173.

nie stoimy i stać będziemy“, proboszcz wrzesiński ks. poseł Stablewski wygłosił ową słynną, proniemiecką a antyrosyjską mowę, zwaną wtedy „oratio pro archiepiscopatu“, a gdy nadomiar z ust posła Kościelskiego padło nie tak źle przez niego pomyślane, lecz nietaktowne i drażniące słowo „Po polsku mówiący Prusacy“ (w sensie przynależności państwowej), burza w kraju była gotową. Starano się ją zażegnać przez opanowanie prasy. Opanowano już „Kuryera Poznańskiego“ i do pewnego stopnia także „Wielkopolanina“. „Orędownik“ był do r. 1903 niezdecydowany. Poza granicami Księstwa miano do dyspozycyi „Czas“ krakowski i „Kraj“ petersburski, które gorąco sekundowały poczynaniom polityków ugodowych. Chodziło im jednak głównie o zawładnięcie „Dziennikiem Poznańskim“, rozporządzającym dotąd największymi wpływami. Atak, zmierzający do usunięcia jego długoletniego kierownika i idących z nim razem współpracowników, pomiędzy nimi także piszącego te słowa, nie udał się, wymuszono jednak na akcyonaryuszach pisma stanowisko neutralne, opozycyę jego złamano.

Przyszło rozwiązanie parlamentu w r. 1893 z powodu odrzucenia projektu wojskowego, za którym Koło polskie głosowało. W nowych wyborach stało się po raz pierwszy, że rząd z tego powodu popierał polskich kandydatów, dzięki czemu zdobyliśmy wtedy nawet mandat na Warmii. W Poznaniu doszło po raz pierwszy do secesyi wyborczej i powszechnego poważnienia społeczeństwa, którego przykre następstwa długo jeszcze dawały się w niem odczuwać. Nowe Koło parlamentarne ponownie głosowało za projektem wojskowym, który przeszedł większością zaledwie 13 głosów, i uratowało rząd od klęski. O zasadniczej za to zmianie systemu antypolskiego jednak mowy nie było. Nie było nią ani mianowanie Polaka arcybiskupem w Poznaniu, ani pozwolenie na prywatną naukę języka polskiego w budynkach szkolnych za opłatą rodziców dzieci szkolnych, które to pozwolenie ministeryalne rejencya w Poznaniu i Gnieźnie zarządzeniami swemi uczyniła jak najmniej skutecznem, ani mianowanie kilku adwokatów Polaków notaryuszami. Kolonizacya nadal robiła zwiększone spustoszenia w polskim stanie posiadania, cały aparat państwowy w polskich dzielnicach nie przestawał funkcyonować w dawnym duchu, co więcej burzył się coraz więcej przeciw polityce ówczesnego kanclerza Capriviego, który śmiał przyjmować pomoc od Koła polskiego i robić eksperymenty, przeciwne duchowi policyjnych rządów, jakie sprawował ich półbóg i dobrodziej „uciśnionej niemczyzny“ Bismarck. Nastał krytyczny rok 1894. Z Poznania i Torunia wyruszyły wielkie pielgrzymki talarowych patryotów do grzmiącego Jowisza w „Sachsenwaldzie“, gwałtownie zwalczającego swego następcę właśnie na punkcie polityki polskiej, równocześnie prawie poseł Józef Kościelski wygłosił na wystawie lwowskiej ową patryotyczną mowę, którą zausznicy kliki Eulenburgów wytłómaczyli cesarzowi jako zdradę stanu. Wódz polityki ugodowej popadł w niełaskę, cesarz wygłosił swoją pierwszą mowę antypolską w Toruniu. W Warcinie u Bismarcka powstała owa organizacya, która jako „Ostmarkenverein“ tak bardzo dała się nam we znaki. Okres polityki ugodowej, prowadzonej jednostronnie, bo strona przeciwna wcale z nami ugadzać się nie chciała, skończył się kompletnem fiaskiem, w rok później Koło polskie w parlamencie oficyalnie znowu przeszło do opozycyi.

Cała akcya rozbiła się o brak wewnętrznej szczerości ze strony rządu, a z naszej strony z powodu błędów, popełnionych przy zainicyowaniu i prowadzeniu jej, pomiedzy którymi największym może był ów brak taktu na zewnątrz i wewnątrz, o którym pisał właśnie „Głos Narodu“ z powodu nowych prób ugodowych, czynionych przez małe koterye na gruncie poznańskim.

Ale o tem słów parę następnie.

FR. SAL. KRYSIAK.

KRONIKA.

Z miasta.

ZAJŚCIA WE LWOWIE. Telegramy c. k. Biura koresp. o odpowiedzi min. Toggenburga na interpelacyę o zajściach we Lwowie, tudzież o obradach Koła polskiego w tej sprawie, uległy w dzisiejszym porannym numerze konfiskacie. Zamieszczamy je ponownie.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZK. WYŻ. W związku z toczącą się obecnie reformą polskiego szkolnictwa średniego, którą zajmują się zrzeszenia nauczycielskie w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie, wygłosi na najbliższem posiedzeniu krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyż. dyr. gimn. realnego, radca Roman Zawiliński aktualny referat pt.: O podręcznikach szkolnych. Referent, autor szeregu cennych podręczników szkolnych, przedstawi dotychczasowe opinie o podręcznikach i poda ogólne zasady, jakiemi kierować powinni się autorowie w opracowywaniu książek dla przyszłych polskich szkół średnich. Na posiedzenie to, które odbędzie się pod przewodnictwem prezesa, prof. Un. Ign. Chrzanowskiego w poniedziałek dn. 11 lutego w Collegium Novum, I. p. sala nr. 43, o godz. 6 i pół wieczorem, zaprasza Wydział Koła wszystkich swych członków, jakoteż i pokrewne instytucye. W posiedzeniu wezmą udział członkowie Rady szkolnej kraj., wraz z wiceprezydentem Drem Zalicm.

DLA JEŃCÓW POLAKÓW. Na licznem zebraniu wieczornem u Zdzisławów hr. Tarnowskich wygłosił hr. Jerzy Mycielski dn. 3 b. m. wyczerpujący referat o podróży, którą odbył wraz z ks. Adamem Czartoryskim i O. Janem Pawelskim T. J. do obozów jeńców wojennych Polaków na Węgrzech i w Czechach. Po skończonym referacie jeden ze słuchaczy poruszył myśl, ażeby obecni zapisywali się na członków wspierających Komitetu opieki nad jeńcami wojennymi Polakami w Krakowie. W ślad za tem przesłali nazajutrz pierwsze jednorazowe datki na ręce prelegenta: hr. Aleksand. Skrzyński 2000 K; hr. Zdzisławowie Tarnowscy 500 K; hr. marszałkowa Janowa Tarnowska 100 K; hr. Stanisławowa Siemińska 50 K; p. Józef Targowski z Królestwa 250 K; ks. Maciej Radziwiłł 100 marek; Dr Adam Doboszyński 100 K. Dalsze składki na ten cel przyjmuje Biuro tegoż Komitetu, ul. Gołębia 20, II p., sala 22, między godz. 4—6 popoł.

LOSOWANIE PRZYSIĘGŁYCH. Dziś przedpołudniem w prezydyum kraj. Sądu karnego, pod przewodnictwem prezydenta radcy dworu Panka odbyło się losowanie przysięgłych na kadencye: marcową i kwietniową. Przy losowaniu byli obecni: radcy sądu kraj. Dr Wayda i Czerny, prokurator państwa Dr Jendel. przedstawiciel Izby adwokackiej Dr Bogusz. Wylosowanych zostało 36 przysięgłych głównych i 9 zastępców. Nazwiska wylosowanych podamy w następnym numerze naszego pisma.

O BUDOWĘ NOWEGO DWORCA OSOBOWEGO. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprezyd. Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano wyniki konferencyi zwołanej z inicyatywy prezydyum miasta w sprawie przyspieszenia budowy nowego dworca osobowego w Krakowie. Sekcya uchwaliła domagać się u kompetentnych czynników jak najspieszniejszego rozpisania komisyi obchodowej dla stacyi osobowej i rozpoczęcia jej budowy, przy uwzględnieniu zmienionych warunków przyszłego ruchu osobowego w Krakowie, zmiany trasy projektowanego podjazdu w ul. Warszawskiej oraz rozszerzenia szczupłego dworca towarowego. — Dalej uchwaliła sekcya kilka drobnych kredytów dodatkowych dla budżetu r. 1916/17, oraz kilka zmian w warunkach konkursu na budowle ochronne pod Wawelem, które po zatwierdzeniu ich przez Radę m. podane będą do publicznej wiadomości.

NA DOM DLA SIERÓT PO LEGIONISTACH. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ pod protektoratem Zdzisławowej hr. Tarnowskiej wieczór rozmaitości na budowę Domu rodzinnego dla sierót po legionistach. Wieczór jest niezmiernie atrakcyjnym, gdyż wykonawcami będą pp.: Andrzej Lelewicz, H. Kamińska, E. Karasiński, Adela i St. Sachsowie. W antraktach podczas których czynny będzie bufet domowy z bigosem, przygrywać będzie muzyka wojskowa. Tak cel szlachetny i godny najgorętszego poparcia, jak nazwiska wykonawców, którzy zapewniają uczestnikom parę godzin wyśmienitej zabawy, niewątpliwie sprowadzi dziś tłumnie do sali „Sokoła“ publiczność krakowską, znaną z ofiarności i gotowości obywatelskiej, gdy idzie o cele patryotyczne i humanitarne. Bilety po 3 K 30 h. przed przedstawieniem do nabycia przy kasie w „Sokole“.

WIELKI KIERMASZ połączony z podwieczorkiem, zapowiedziany w salach Grand hotelu na najbliższą niedzielę 10 b. m. o godz. 4 popoł., budzi ogólne zainteresowanie. Przygotowania około urządzenia loteryi spożywczej, bufetu, loteryi z obrazami najwybitniejszych malarzy, stołów z ozdobami artystycznemi, kwiatami itd. są w pełnym toku. Pozatem liczne niespodzianki przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Komitet dokłada wszelkich starań dla urozmaicenia tej zabawy popołudniowej, na którą publiczność krakowska tak ofiarna zawsze, gdy chodzi o cele humanitarno-narodowe, niewątpliwie licznie przybędzie. Protektorat nad kiermaszem objęli ks. Renata Radziwiłłowa i jen.-gubernator hr. Szeptycki. Cały dochód przeznaczony na schronisko legionistów-inwalidów Samarytanina polskiego w Krakowie.

TEATR STAROPOLSKI. Drugi odczyt doc. Dra Szyjkowskiego z illustracyą recytacyjną L. Bończy odbędzie się w sobotę w sali Saskiej. Tematem jest wiek XVII. Bilety u Eberta.

PORANEK STAROPOLSKICH PASTORAŁEK odłożony z 2 b. m. odbędzie się w sali Saskiej d. 10 b. m. o godz. 11 i pół przedpoł. — Zwracamy uwagę na tę oryginalną produkcyę, która każdemu miłośnikowi swojszczyzny da chwile prawdziwej artystycznej radości. Bilety u F. Eberta.

DRUGI KONCERT M. BOGUCKIEJ. Znakomita primadonna „Narodn. Divadla“, której występ niedzielny wprawił w najszczerszy zachwyt garstkę słuchaczy, obecnych na koncercie, jak zwykle na pierwszych koncertach polskich artystów, da się słyszeć powtórnie w niedzielę dn. 10 b. m. w sali Saskiej. Bilety u F. Eberta. Dyr. Trzciński zapewnił sobie już także udział świetnej artystki na letni sezon operowy.

WYWÓZ POPIOŁU I ŚMIECI. Prezydyum miasta uzyskało po długich staraniach 3 samochody ciężarowe i 36 jeńców do wywozu popiołu i śmieci z miasta. — Prócz tego Zakład czyszczenia wywozi popiół jak dawniej końmi. Pomoc udzielona miastu przez wojskowość jest bardzo wydatna, jeśli się zważy, że przy dzisiejszem odżywianiu konie są słabe i nie wiele uciągnąć są w stanie, podczas gdy jednym samochodem można dziennie wykonać więcej, niż 5 parami koni. Gdyby prezydyum miasta udało się zatrzymać automobile przez kilka tylko tygodni, będzie można całe miasto z zaległych popiołów i śmieci w zupełności oczyścić, przez co słuszne zresztą skargi publiczności winny ustać.

Z Polski i ze świata.

W HOŁDZIE KS. ARCYB. RUSZKIEWICZOWI. W „Kur. warsz.“ czytamy: Z okazyi udzielenia przez Ojca św. ks. biskupowi Ruszkiewiczowi godności arcybiskupiej, grono osób z pośród różnych sfer społeczeństwa złożyło hołd dostojnemu nominatowi. W imieniu przybyłych przemówił Roger hr. Łubieński w następujące słowa:

„Najdostojniejszy Arcypasterzu! Z prawdziwą radością otrzymała stolica i kraj cały wiadomość, że Ojciec św. podniósł Ciebie, czcigodny nasz Pasterzu, do wysokiej godności arcybiskupiej. Po tylu latach pracy gorliwej w służbie Kościoła i nieskalanej nigdy żadnem wahaniem służby Ojczyźnie, odznaczenie to jest nie nagrodą, lecz koroną i wyrazem powszechnego uznania. Byłeś nam wszystkim wzorem chrześcijanina, kapłana, biskupa i obywatela, kroczącego zawsze w najcięższych prześladowania chwilach prostą obowiązku drogą, z niezmierną wyrozumiałością dla słabości innych, sam niezłomny w sprawach zasad wiary i w zadaniach prawdziwego patryoty. Racz przyjąć ten nasz skromny hołd wdzięczności za ofiarny żywot i uznania dla pełnej obywatelskiej cnoty. Z nami niewątpliwie łączą się i tak samo czują również te liczne rzesze ziomków, które dostępu do Ciebie dziś nie mają. Racz zarazem udzielić nam swego arcypasterskiego błogosławieństwa“.

Ks. arcybiskup Ruszkiewicz serdecznie podziękował zebranemu gronu za uznanie i udzielając swego błogosławieństwa, skromnie zaznaczył, że przez ciąg całego życia starał się spełniać tylko swoją powinność.

POGRZEB J. A. KISIELEWSKIEGO. W sobotę po nabożeństwie żałobnem w kościele P. Maryi na Nowem Mieście w Warszawie, pochowano na cmentarzu powązkowskim zwłoki wybitnego pisarza dramatycznego, ś. p. Jana Augusta Kisielewskiego. W oddaniu ostatniej tej posługi zmarłemu wzięli udział przedstawiciele literatury i prasy. Nad grobem zwięzłem i serdecznem przemówieniem żałobnem pożegnał zmarłego p. Zdzisław Dębicki, zaznaczając, że czarna trumna, która zawarła w sobie prochy ś. p. J. A. Kisielewskiego, zawiera również fragment tragedyi literata polskiego — tego literata, który, gdy już moc do zarobkowania utraci, gdy już mu sił do dalszego borykania się z przeciwnościami losu nie staje — wówczas, pozbawiony jakiegokolwiek trwałego punktu oparcia, na zagładę niemiłosiernie bywa skazany.

NA ŻYWY POMNIK KOŚCIUSZKI W POL. OSTRAWIE. Na rzecz budowy polskiej szkoły wydziałowej im. T. Kościuszki w Polskiej Ostrawie na Śląsku, złożono dotychczas ogółem 2.533 K 76 hal. Komitet wspierający polską szkołę wydz. w Pol. Ostrawie składa ofiarodawcom najgorętsze podziękowanie i uprasza o łaskawe dalsze poparcie swoich usiłowań, celem wzniesienia żywego pomnika Hetmanowi w sukmanie na najdalszych kresach śląskich. Wszelkie datki na ten cel należy przesyłać do Banku rolniczego we Frysztacie (Śląsk) lub na ręce przewodniczącego Komitetu Wincentego Sierakowskiego w Polskiej Ostrawie.

WALNE ZGROMADZENIE Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich odbędzie się w Krakowie d. 10 bm. o godzinie 4 pop. w lokalu przy ul. Sołtyka l. 4.

Po zdobyciu Mohylewa.

(Z głosów prasy wiedeńskiej).

Wiadomość o zdobyciu przez wojska polskie głównej siedziby gen. sztabu rosyjskiego i ujęciu generalissimusa Krylenki wraz z całym jego sztabem, wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie. Pisma wiedeńskie omawiają doniesienie to obszernie, rozważając tak militarne, jak i polityczne następstwa tego faktu. Zaznaczyć przytem należy, iż pisma wiedeńskie podają źródło doniesienia. Mianowicie wspomniana depesza, zamieszczona w pismach wiedeńskiej prasy, zaczyna się w dosłownem swem brzmieniu od słów: „Biuro Wolffa donosi: Depesza iskrowa z Kijowa zawiadamia, iż Mohylew“ i t. d.

Najobszerniej komentuje doniesienie „N. Fr. Presse“. Sprawozdawca wojskowy tegoż pisma pisze między innemi: Całe to zdarzenie jest dla bolszewików ciężkim ciosem, którego skutki ujawnią się w wielu kierunkach. Funkcyonowanie wielkiego aparatu rozkazodawczego, łączącego główną kwaterę z poszczególnymi frontami, zostało podcięte, i może mieć dla dalszego rozwoju sytuacyi jak najpoważniejsze następstwa. Bezsprzecznie łagodząco działa tu zawieszenie broni na frontach; mimo to na wewnętrzno-polityczne stosunki rosyjskie zdarzenie to nie może pozostać bez wpływu. Nowy Krylenko łatwo się znajdzie, lecz wybór sztabu, uformowanie nowej kwatery, nie należy do rzeczy łatwych i wymaga czasu i trudów. Również pod względem moralnym oznacza uwięzienie głównego sztabu ciężkie podważenie rządu komisarzy ludowych, który, szczególnie w ostatnich czasach, bardzo wysoko spoglądał.

Wszystkie te zdarzenia — pisze dalej „N. Fr. Presse“ — mają już swą historyę wstępną. Początkowo mylnie w pismach mówiono o Legionach polskich; chodzi tu bowiem o żołnierzy-Polaków, którzy walczyli dotychczas w składzie wojsk rosyjskich. Wskutek rozmaitych nadużyć komisarzy ludowych i brutalnych czynów czerwonej gwardyi wobec polskich organizacyi wojskowych, w jakich się Polacy skupili, weszły wojska polskie na drogę odwetu i obsadziły najpierw w gubernii mohylewskiej kilka dworców i linii kolejowych, rozbrajając przytem rosyjskie garnizony. Wkrótce potem wypowiedziały polskie siły zbrojne bolszewikom w sposób formalny wojnę. Opanowały ważne punkty kolejowe Orsza i Rogaczew, tudzież — według telegramów ze Sztokholmu — zdobyły po krwawych walkach Mińsk. Jeśli ta ostatnia wiadomość polega na prawdzie, to byłby to poważny militarny sukces Polaków, gdyż miasto to jest węzłowym punktem kolejowym ważnych linii kolejowych Smoleńsk—Brześć-Litewski i Homel—Wilno. Polskie naczelne kierownictwo armii wydało do całego narodu polskiego rozkaz mobilizacyjny, i wezwało żołnierzy-Polaków do porzucenia pułków rosyjskich i zgrupowania się pod własnym sztandarem narodowym. Zdaje się, iż zajęcie Mohylewa i ujęcie rosyjskiego sztabu jest dalszym ciągiem tej widocznie na szeroką skalę zakrojonej akcyi, której końca nie można jeszcze przewidzieć. Jakie cele militarne ma polskie kierownictwo na oku trudno dziś powiedzieć, i trzeba w tym względzie zdać się na przypuszczenie. (Dalszy ciąg wywodów „Pressy“ na ten temat uległ konfiskacie. — Prz. Red.)

Obszernie omawia również zdarzenia na froncie rosyjskim „Reichspost“, która informuje o całej sprawie, oczywiście z „ukraińskiego“ punktu widzenia. Mianowicie Legion polski oburzony tem, iż chciano go posłać przeciw Ukraińcom, łącznie z innymi oddziałami polskimi zgrupował się w korpus, o sile 25.000 ludzi, i pułki te z „temperamentem ruszyły natychmiast na gniazdo bolszewickiego sprzysiężenia przeciw Ukrainie“, biorąc do niewoli Krylenkę wraz z jego sztabem. Nawet z Mohylewem coś się pomięszało niemiecko-ukraińskiemu organowi w Wiedniu, gdyż zdobyty przez gen. Muśnickiego Mohylew nie leży — zdaniem „Reichspost“ — na Białej Rusi nad Dnieprem, lecz „nad Dniestrem, w odległości 120 km. od granicy bukowińskiej“. (Mohylów podolski).

Z Warszawy.

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie zjazd Zjednoczenia narodowego, na którem zapadły uchwały tej treści:

„Zebranie, zwołane dn. 29 stycznia 1918 roku w Warszawie przez Zjednoczenie narodowe z udziałem przedstawicieli wszystkich ziem kraju i wszystkich stanów, łączy się z olbrzymią większością narodu polskiego w żądaniu Polski wolnej i zjednoczonej z dostępem do morza oraz uchwala, że Rada regencyjna oraz obecna Rada ministrów, jako powstałe z nominacyi, uważane być muszą za przejściowe i tymczasowe.

Przyszła Rada stanu, ze względu na jej charakter i sposób zwołania, ma za swe jedynie zadanie uchwalić ordynacyę wyborczą do sejmu, natomiast nie może być uważana za przedstawicielstwo narodowe naszej dzielnicy. Jedyną instancyą, władną decydować o ustroju państwa i formie rządu, tudzież wytykać kierunki przyszłej polityki narodowej, jest sejm ustawodawczy, zwołany na najszerszej podstawie demokratycznej i wolny od nacisku władz obcych“.

Gen. Foch generalissimusem ententy.

Genewa. Według wiadomości z Paryża postanowiła najwyższa Rada wojenna państw koalicyjnych, iż naczelne dowództwo nad całym frontem zachodnim i nad frontem włoskim obejmie generał Foch.

POMNOŻENIE WOJSK KOALICYJNYCH.

Bazylea. „Daily Mail“ donosi, że na konferencyi państw koalicyjnych uchwalono powiększenie stanu armii państw koalicyjnych o półtora miliona żołnierzy.

Z konferencyi paryskiej ententy.

Berlin. Tutejszy „Acht Uhr Blatt“ donosi: Niemieckie sfery polityczne dopatrują się w nieprzejednanem brzmieniu oświadczenia koalicyi przemożnego wpływu, jaki wywarł Clemenceau w czasie obrad paryskich na resztę uczestników. Lloyd George miał domagać się usilnie podania do wiadomości wspólnych celów wojennych wszystkich państw koalicyi. Po dłuższej jednak wymianie zdań okazało się niemożliwością pogodzenie we wszystkich szczegółach celów wojennych Francyi, Włoch i Anglii. Wskazując na powstałe skutkiem tego zniechęcenie donosi „Petit Parisien“, że premier angielski w ostatniem, sobotniem posiedzeniu Rady koronnej nie wziął już udziału.

Wojna rosyjsko-rumuńska.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Według urzędowej depeszy z 2. bm. z Jass rozbrajają i zwalczą obecnie znaczna część wojsk rumuńskich wojska rosyjskie. Opróżnianie frontu rosyjskiego w Mołdawii przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Całe oddziały rosyjskie dążą ku granicy rosyjskiej i atakują wojska rumuńskie oraz wsi, napotykane po drodze. Podczas ataku Rosyan na Galacz rozbroiły wojska rumuńskie, po całodziennej walce, dziewiątą dywizyę rosyjską i zdobyły 50 dział. Niektóre oddziały tej dywizyi uciekły do rowów niemieckich.

Ostatniej nocy zaatakował szósty korpus armii rosyjskiej, przy użyciu ciężkich dział, Folticeni, w pośrodku frontu mołdawskiego, został jednak przez Rumunów osaczony, rozbrojony i odesłany do Rosyi.

Oprócz większych oddziałów, opuszczają także całe pułki front rosyjski. Nowa republika besarabska zwróciła się do rządu rumuńskiego z prośbą o przysłanie wojsk, celem zapobieżenia wyniszczaniu kraju. W wewnętrznych okręgach Besarabii zajęły bolszewickie czerwone gwardye składy z żywnością, przeznaczoną dla armii rumuńskiej i rosyjskiej i zatrzymały pociągi z żywnością, przeznaczoną dla ludności Mołdawii. Na prośbę rządu besarabskiego polecił w odwet za to rząd rumuński zająć linię kolejową Kiszyniew—Ungheni—Jassy, a nadto miasta Bolgrad, Reni i inne centra zapasów spożywczych. Walki wojsk rumuńskich z gromadami wojsk bolszewickich staczane są w całej Besarabii. Rząd rumuński chwycił się wszelkich możliwych środków militarnych, ażeby tak własne, jak i rosyjskie wojska na froncie rumuńskim, jakoteż ludność Mołdawii uchronić od głodu. W Rosyi, zwłaszcza w Odesie, uwięziono wielu oficerów rumuńskich i parlamentarzystów.

NIEUFNOŚĆ SOWJETÓW DO TROCKIEGO

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Lokalanzeigera“: Autorytet rządu bolszewickiego doznał wobec nieufności sowjetów do Lenina i Trockiego, która się już uwydatniła podczas petersburskiego kongresu sowjetów, dotkliwego szwanku. W logicznem następstwie zajętego na kongresie stanowiska postanowił kongres przygotować środki zapobiegawcze przeciw dyktaturze i utworzyć w tym celu komisyę, złożoną z 600 (!) członków, która będzie stanowiła konwent narodowy. Konwent ten ma się zbierać co tydzień w Pałacu Taurydzkim i jako organ nadzorczy kontrolować rozporządzenia rządu.

NIEWIARA W ODRODZENIE.

Sztokholm. „Djelo Naroda“ uważa wszelkie nadzieje odrodzenia Rosyi za pozbawione wszelkiej podstawy, jakkolwiek Lenin i Trocki tak się zachowują, jakby jedno ich słowo mogło tego dokonać. Jeden rzut oka na którykolwiek z rosyjskich rowów, lub na którykolwiek rosyjski garnizon może zniszczyć wszelkie tego rodzaju nadzieje.

UPADEK CZERWONEJ GWARDYI.

Sztokholm. Według „Djela Nar.“ zaczęli bolszewicy tracić swój wpływ wśród moskiewskich organizacyj robotniczych. To samo dzieje się także w Mińsku, Tule i innych miastach. Ośm tysięcy robotników fabryk obuchowskich powzięło rezolucyę, zwróconą przeciw „czerwonej gwardyi“ i oświadczyło się za konstytuantą.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 5. bm.: Na całym froncie nieznaczna czynność artyleryi. W ciągu dnia wczorajszego zostało zestrzelonych 15 nieprzyjacielskich aparatów, w tem 5 przez naszych lotników nad Val Stagna, a ośm przez lotników angielskich między Piavą a Livenzą na wschód od Montello. Dziś przed świtem była Padwa znowu celem ataku lotników. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami centrum miasta. Fabryki zostały uszkodzone, zaś kilka osób skaleczonych.

OBRÓT HANDLOWY Z ROSYĄ.

Lwów. (Telefonem). Spółka dla obrotu towarowego z Rosyą ukonstytuowała się ostatecznie. Zawiadowcami zostali pp. Jan Mikuszowski, dyrektor banku rolniczego, Stanisław Lambert i dr Rodakiewicz. Prezesem został dr Stesłowicz, zastępcami pp. Schleicher ze Lwowa i K. Rolle z Krakowa. Do wczoraj wpłacono udziały w sumie 770.000 koron na ogólny zakładowy kapitał 1 miliona.

Wiadomości telegraficzne.

250 skonfiskowanych wagonów żywności.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą: W składach miejskich w Budapeszcie znaleziono olbrzymie masy środków żywności, wycofanych z obrotu jawnego, a ukrytych dla celów spekulacyjnych. Ogółem zajęto 250 wagonów środków żywności. Składy te były pod zarządem węgierskiego Banku eskontu i wymiany. Środki żywności były złożone fałszywie na imię węgierskiego wojennego towarzystwa produktów. Zajęte środki żywności będą niezwłocznie oddane do sprzedaży publicznej.

Zawieszenie 7 pism.

Berlin. Z powodu zamieszczenia szczegółowych sprawozdań z procesu przeciw Dittmannowi zawiesiła naczelna komenda na trzy dni [illegible] dzienników, a wśród nich „Deutsche Zeitung“, „Tageszeitung“ „Berliner Tageblatt“ i „Morgenpost“. Dzienniki tę zaczęły [illegible] jednak od wczoraj popołudnia wychodzić.

Zwołanie Sejmu Rzeszy.

Berlin. B. kor. Najbliższe posiedzenie Sejmu Rzeszy odbędzie się 19 lutego. Na porządku dziennym zapytania i sprawy petycyjne.

Zgon W. księcia ros.

Petersburg. B. kor. Ag. Pet. Jak „Poczta“ donosi, w Taszkiencie zmarł wielki książę Mikołaj Konstantynowicz.

Jeszcze jedna konferencya.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. W ciągu krótkiego czasu uda się deputacya angielskich stołotników do Paryża, aby, o ile to będzie możliwe, przed rozpoczęciem ogólnej konferencyi sojuszników w Londynie, która się zbierze 20 lutego, doprowadzić do porozumienia między angielskimi i francuskimi robotnikami i socyalistami w sprawie przygotowań do międzynarodowej konferencyi socyalistycznej w Szwajcaryi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.